

# GOŚC WROCLAWSKI



**Nowa oferta  
reklamy!**

**GOŚC  
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42  
www.reklama.gosc.pl

tekst

**AGATA COMBIK**

redaktor wydania

## Dom i skrzydła

Gołębie wracają do swojej ptasiej rodziny, pokonując tysiące kilometrów (s. 6). Człowiekowi czasem o wiele trudniej odnaleźć prawdziwy dom – ciepłe gniazdo, które da schronienie i miłość, ale nie zamknie na świat, nie podetnie skrzydeł (s. 3). Drzwi do takiego domu otwierają się tymczasem całkiem niedaleko – kilka ulic dalej, w sąsiedniej wsi. A dokładnie: w parafialnym kościele. O tym, że hasła o „Kościele – domu” i „diecezji – rodzinie” nie są pustym sloganem, świadczą świeccy ludzie, którzy poczuli się za ten dom w szczególnie odpowiedni sposób (s. 7). O wielkiej radości z bycia w Kościele – Domu Ojca mówią ci, którzy „namacalnie” doświadczyli, jak potężne biją w nim źródła życia; jak wielki jest jego Gospodarz, wyciągający z największych ciemności i pułapek w krąg światła i miłości (s. 4). W Domu czeka rodzina. Są tam bracia, siostry, ojcowie i... wujkowie (patrz obok). Przy ul. Kruczej we Wrocławiu (s. 8) powstało wyjątkowe miejsce spotkania ze znanymi domownikami nieba. Wszyscy doszli tam drogą otwartą tym samym kluczem – krzyżem. Widoczny na kościelnych wieżach, w drewnianych kapliczkach i przy parkowych ścieżkach (s. 6) przypomina, że droga do Domu stoi otworem. Wielki Post – czas, by rozwinąć skrzydła i wrócić do gniazda.



Ks. Aleksander Zienkiewicz pokazał, że Ewangelia nie jest utopią

### „CZWÓRKOWE” ŚWIĘTO.

Modlić można się w domu. Na Mszę św. iść do kościoła parafialnego.

Tymczasem trzy razy w roku **ludzie z całej Polski przyjeżdżają do Wrocławia**, by tu zmówić Różaniec i uczestniczyć w Eucharystii.

Jednym z takich dni są imieniny legendarnego duszpasterza akademickiego, sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. Dla jego wychowanków „czwórkowe” święto to wystarczająca okazja, by pokonać nawet kilkaset kilometrów – tylko po to, by modlić się, jak

dawniej razem, w murach kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła i spotkać na wspólnej agapie. W tym roku, 25 lutego, prawie 200 osób uczestniczyło w Eucharystii, której przewodniczył ks. prof. Józef Swastek. – Siłę Kościoła stanowią święci i kandydaci do chwały ołtarzy, którzy pokazali, że Ewangelia nie jest utopią – powiedział w homilii, zwracając uwagę, że pomimo trudnych warunków historycznych, w jakich pełnił posługę, ks. Zienkiewicz zrealizował wskazania Chrystusa w swoim życiu. – Gdyby nie tacy ludzie, Ewangelia pozostawałaby zamkniętą księgą, opatrzoną jedynie komentarzami uczonych – zaznaczył.

Wychowankowie „Wujka” zgodnie twierdzili, że każdego dnia

doświadczają bardzo realnie obecności swojego duszpasterza w codzienności. – Dla nas on nadal żyje – mówili. Podkreślali także, że wciąż kontynuują działalność różne różańcowe, założone przez ks. Zienkiewicza. – Sam fakt, że modlitwa ma dla każdego z czwórkowiczów tak ogromne znaczenie, to także jego zasługa – twierdzili. Alicja Gielniewska, która na spotkanie przyjechała z Radomia, powiedziała wprost, że nie ma najmniejszych wątpliwości co do świętości „Wujka”.

Ksiądz Andrzej Dziełak, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Zienkiewicza, zapytany o prace nad wyniesieniem na ołtarze wrocławskiego kapłana, wyznał: – Najważniejsze jest to, że ludzie się

modlą. Dodał, że trwają przesłuchania świadków. Kontynuowane są także prace nad otwarciem izby pamięci poświęconej „Wujkowi”. – W ten sposób młodsze pokolenie, które nie miało okazji poznać osobiście ks. Zienkiewicza, będzie się mogło spotkać ze świadectwami i pamiątkami po nim – podkreślił. Zwrócił także uwagę, że od 1995 r., czyli od śmierci duszpasterza, trzy razy w roku jego wychowankowie gromadzą się na modlitwie różańcowej przy jego grobie oraz uczestniczą w Eucharystii. – Siła i potęga jest w spotkaniu się we wspólnocie. W każdym z tych ludzi żyje jakaś cząstka „Wujka”. Kiedy jesteśmy razem, jego duch jest bardzo mocno odczuwalny – mówił.

Ks. Rafał Kowalski

■ R E K L A M A ■

**Hania choruje, ale możemy być razem. W domu.**

Dzięki pieniądзом pozyskanym z 1% podatku nieuleczalnie chore dzieci otrzymują pomoc w swoim domu – leki, sprzęt specjalistyczny, rehabilitację. Dbamy o ich każdy dzień.



WSPIERAMY DZIECI DOLNEGO ŚLĄSKA



FUNDACJA Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci

www.hospicjum.wroc.pl

Dziękujemy za Twój 1% KRS 0000287982

Dziękujemy darczyńcom za współfinansowanie działań promocyjnych.

## Alumni lektorami

## Usta przeznaczone do głoszenia słowa



Posługę lektoratu przyjęło 12 wrocławskich seminarzystów

**OSTRÓW TUMSKI.** – Macie pomagać w głoszeniu wiary, która ma korzenie w słowie Bożym – usłyszeli alumni trzeciego roku Metropolitalnego

Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu podczas udzielenia posługi lektoratu. Uroczystość odbyła się w sobotę 25 lutego

w archikatedrze. Liturgii przewodniczył bp Edward Janiak, który pod koniec mówił o wadze słowa ludzkiego, które stało się słowem Bożym. – Wy, lektorzy, oddajecie swoje zdolności, talenty, siłę, na głoszenie słowa Bożego; niech w waszych ustach nie będzie błuznierczych słów i przekleństw, bo te usta są przeznaczone do głoszenia słowa Bożego – podkreślił bp Janiak, dodając że zwłaszcza wśród młodych język jest bardzo ubogi i pozbawiony kultury. Dawniej lektorat był jednym z tzw. niższych święceń duchownych. Obecnie specjalny obrzęd wprowadza alumnów w tę posługę, która obejmuje głównie czytanie słowa Bożego podczas liturgii – poza Ewangelią. Lektor może również przewodniczyć niektórym nabożeństwom i np. błogosławić pokarmy w Wielką Sobotę. Posługę lektoratu przyjęło dwunastu wrocławskich alumnów.

arci

## Dar serca na progu Wielkiego Postu

**NIEDZIELA HOSPICYJNA.** – Pomysł narodził się 7 lat temu. Postanowiliśmy kwestować pod kościołami w I niedzielę Wielkiego Postu, wpisując się w praktykę modlitwy, postu i jałmużny – mówi Bożena Szaynok, prezes wrocławskiej Fundacji Hospicyjnej, wraz z innymi wolontariuszami 26 lutego zbierająca datki pod kościołem pw. Świętych Stanisława, Doroty i Waclawa (na zdjęciu). – Zaczynaliśmy od 30 kościołów, obecnie akcja prowadzona jest już pod 54 świątyniami. W niektórych parafiach termin zbiórki został przesunięty ze względu na inne kwesty prowadzone w Wielkim Poście. Co ważne, akcja organizowana jest całkowicie społecznie przez samych wolontariuszy (jest ich już kilkuset). 100 procent pozyskanych funduszy przeznaczonych zostanie na rzecz dwóch ośrodków, na rzecz których działa fundacja: w połowie na rzecz stacjonarnego Hospicjum Bonifratrów,



w połowie na rzecz Hospicjum Domego przy Dolnośląskim Centrum Onkologii. Wolontariusze w charakterystycznych żółtych chustach zbierali datki do puszek, ale też rozdawali ulotki

z informacjami, gdzie szukać pomocy, gdy nieuleczalna choroba dotyka naszych bliskich. Więcej o możliwych formach pomocy m.in. na www.hospicjumbonifratrow.pl.

ac

## Pasażerowie na start

**WROCŁAW.** – Jest wspaniały! Ogromny! Taki jak w innych europejskich miastach – zachwycali się odwiedzający nowy terminal Wrocławskiego Portu Lotniczego. Co prawda został on otwarty tylko na jeden dzień i nie odleciał z niego żaden samolot, ale za to przez kilka godzin wszyscy chętni mogli zajrzeć w każdy jego zakamarek. W sobotę 25 lutego aż 25 tys. osób podczas dnia otwartego zobaczyło nowe wrocławskie okno na świat. Odwiedzający obejrzeli halę odlotów i stanowiska odprawy; mogli też sprawdzić, jak wygodne są krzesła i fotele w poczekalni. Każdy mógł spojrzeć, jakiego sprzętu używa straż graniczna, oraz spróbować swoich sił podczas lądowania... na symulatorze lotów. Dzięki 4 razy większemu terminalowi wrocławskie lotnisko będzie mogło odprawić ok. 3 mln pasażerów,



Zainteresowanie nowym terminalem było bardzo duże

czyli dwa razy więcej niż do tej pory. Obiekt jest wyposażony w wiele technologicznych nowinek, które sprawiają, że odprawa pasażerska zajmie mniej czasu. Niewątpliwą atrakcją jest też

ogólnodostępny taras widokowy, z którego będzie można obserwować startujące i lądujące samoloty. Pierwsi pasażerowie zostaną odprawieni w nowym budynku 10 marca. kab

## Klezmerzy i Korczak



AGATA COMBIK

**WIECZORY TUMSKIE.** Weselna piosenka „Niech żyją dobrzy teściowie”, „Polka szabasówka”, pieśń na 50. urodziny oraz kołysanka o rodzinnych i migdałach otworzyły koncert tradycyjnych pieśni żydowskich w wykonaniu Ireny Urbańskiej oraz krakowskich klezmerów (na zdjęciu). Koncert towarzyszył lutowym Wieczorom Tumskim, poświęconym Januszowi Korczakowi – w związku z 70. rocznicą śmierci. Wykład o nim wygłosił Jerzy Kichler – wieloletni działacz na rzecz żydowskiej społeczności, dawniej przewodniczący Związku Gmin

Wyznaniowych Żydowskich w RP i Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu. Ukazał historię Janusza Korczaka (w rzeczywistości Henryka Goldszmita), zmarłego w 1942 r. w Treblince wraz z wychowankami swojego sierocińca, na tle sytuacji ówczesnych Żydów. Podkreślił, że ten pedagog, publicysta, lekarz, działacz społeczny – razem z ks. Piotrem Skargą i Józefem I. Kraszewskim decyzją sejmiku patronujący 2012 rokowi – był prekursorem współczesnych działań na rzecz praw dziecka; zginął zarazem jako Żyd i jako Polak. ac

## W skrócie

## Czterdziesty koncert

**WIECZORY ŻŁOTNICKIE.** Odbywają się w parafii pw. NMP Różańcowej na wrocławskich Żłotnikach. 18 marca o godz. 20 rozpocznie się czterdzieste, jubileuszowe spotkanie z tego cyklu, na które organizatorzy już teraz zapraszają. W pierwszej części koncertu usłyszymy „Stabat Mater” J. Haydna, w drugiej, o godz. 21, „Requiem” W.A. Mozarta. Łącznie wystąpi ponad 100 wykonawców: członków Orkiestry Symfonicznej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego GAUDIUM, Chóru Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu; w gronie solistów: Joanna Zawartko – sopran, Joanna Grocholska – alt, Przemysław Borys – tenor, Paweł Kołodziej oraz Jakub Michalski – bas. Dyrygenci: Alan Urbanek, Gracjan Szymczak.

rodzinnego” oraz koncert chóru Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Grażyny Bacewicz w Wrocławiu pod kierunkiem Małgorzaty Podzielny usłyszymy 18 marca o godz. 17 w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

## Dla młodych piłkarzy

**MISTRZOSTWA.** Trwają zapisy do tegorocznej edycji Turnieju o Puchar Tymbarku, czyli Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej dla dziewcząt i chłopców w kategorii U-10. Zwycięzcy pojadą na mecz mistrzów Europy, wyłonionych w trakcie zawodów Euro 2012. Trenerzy, nauczyciele oraz opiekunowie mogą zgłaszać dowolną liczbę drużyn chłopców i dziewcząt w kategorii wiekowej do lat 10 (klasy I-III). Formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowe informacje dostępne są na www.zpodworkanastadion.pl.

## Przyjdź i słuchaj Dobrej Nowiny!

**KATECHEZY NEOKATECHUMENALNE U PAULINÓW.** Spotkania rozpoczną się w parafii pw. św. Mikołaja przy ul. św. Antoniego 30 we Wrocławiu 5 marca. Będą się odbywały w poniedziałki i czwartki o 20.00. Zapraszają ojcowie paulini i katechisci świeccy. ■

## O Miłości akustycznie

**DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE „MACIEJÓWKA”.** Koncert zatytułowany „O Miłości akustycznie” odbędzie się 8 marca o godz. 20 w „Maciejówce” (róg ul. Szewskiej i pl. bp. Nankiera we Wrocławiu). Jak zapowiadają organizatorzy, „będzie można usłyszeć mniej i bardziej znane utwory mówiące o Chrystusie – wielkiej Miłości Boga do człowieka, oraz o człowieku próbującym na tę Miłość odpowiedzieć”. Wystąpią Joanna Garnecka, Szymon Rabiej, Dawid Gaweł, Michał Mandziuk.

## O wychowaniu

**VERBUM CUM MUSICA.** Wykład dr Eweliny Kondzieli pt. „Założenia personalizmu chrześcijańskiego fundamentem wychowania

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**  
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski  
– dyrektor oddziału, Karol Białkowski,  
Agata CombiK



Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

## Społeczeństwo koczownicze

Im gmina dalej od Wrocławia, tym większe w niej bezrobocie. Kto ma blisko duże miasto, jakiś pociąg lub autobus podmiejski, jakoś daje sobie radę. Jeśli nie, znika z domu na cały dzień i połowę pensji za pracę wydaje na dojeżdżanie do pracy. Na przykład pielęgniarki z gminy Wińsko (60–80 km od Wrocławia) dojeżdżają specjalnym busem. Wsiadają o 5.00 rano, a wracają o 21.00. Młodzi nie chcą się w ten kierat pchać. Jadą za granicę. Czy wrócą? Chrtów w parafiach takich jak w Wińsku, Miliczu czy Cieszkowie coraz mniej. Szkoły wiejskie na wpół puste. A utrzymać trzeba.

Państwo polskie sprytnie się z obowiązku kształcenia obowiązkowego wywinęło. Subwencję oświatową, owszem, na konto samorządu wpłaca. Jednak żeby szkołę utrzymać, gmina musi wysupłać z własnej kasy drugie tyle. I tu zaczyna się problem. Im dalej od Wrocławia, tym ta kasa chudsza (lub w debecie). Różne mają wójtowie pomysły na ratowanie sytuacji. I tak dla porównania: Wińsko podjęło decyzję o likwidacji szkoły wiejskiej w Rudawie, choć jest prawie dwa razy większa i ponad dwa razy tańsza niż w pobliskich Głębowicach. Pomysłu, żeby te szkoły połączyć, nie było, choć takie rozwiązanie dałoby szansę na przetrwanie. Głębowice polegą pewnie za rok. Słowa, jakie padały na sesji Rady Gminy w tej sprawie, nie nadają się do cytowania, nie tylko w tej gazecie.

Wójt Cieszkowa natomiast zaproponował inne rozwiązanie. Stowarzyszenie, które poprowadzi zagrożoną szkołę w Pakosławsku. Tu mieszkańców też lepiej nie cytować. Być może to tylko odwołanie likwidacji w czasie, a być może nie. Szansa jest. Jeśli się nie uda, będą dzieci z Pakosławka dojeżdżać do Cieszkowa. Tak jak z Rudawy do Wińska. Niech się młode pokolenie wprawia w podróżowaniu. Szkoła powinna uczyć życia. Zgodnie z nową polską tradycją – koczowniczego.

**Abp M. Gołębiowski na Wielki Post:  
– Niech nasze umartwienie nie będzie hipokryzją!**

## Post na kolumnach



Metropolita wrocławski przyjmuje popiół na głowę z rąk bp. Edwarda Janiaka

Do przeżycia czasu przygotowania paschalnego **zgodnie ze wskazaniami Ewangelii** wezwał licznie zgromadzonych w katedrze wiernych metropolia wrocławski.

Arcybiskup przewodniczył uroczystej Mszy św. rozpoczynającej okres Wielkiego Postu. Odwołując się do tekstów biblijnych, przypomniał symbolikę popiołu. Wskazał, że znak ten jest wykorzystywany nie tylko w chrześcijaństwie, ale w wielu innych religiach, wyrażając grzeszność, ułomność i przemijalność człowieka.

Wezwał wiernych, by czas przygotowania paschalnego przeżyli w skupieniu. Mówiąc natomiast o modlitwie, umartwieniu i jałmużnie, nazwał te praktyki kolumnami Wielkiego Postu. – One powinny płynąć z głębi serca – zaznaczył. – W każdej epoce człowiek miał skłonności do tylko zewnętrznego zachowywania przepisów religijnych, tymczasem szata rozdrzeć jest bardzo łatwo, ale to może pozostać pustym gestem. W naszym przygotowaniu do Świąt Paschalnych chodzi o coś więcej – podkreślił metropolita. – Chodzi o to, by nasze umartwienia nie były hipokryzją, tylko szczerym i autentycznym oddaniem chwały Bogu. Wówczas przeżyjemy nawrócenie i prawdziwą radość ze zmartwychwstania Jezusa.

kra

## Działania charytatywne dolnośląskiej policji

# Pomagają w mundurze



„Niebieska czapeczka – przy boku pałeczka” – śpiewa Andrzej Rosiewicz w swojej piosence o mundurowych, ale dodać trzeba również, że oprócz tych atrybutów wielu funkcjonariuszy ma także **serce na dłoni**.

Nie trzeba nikomu przypominać, że policjanci na co dzień narażają swoje zdrowie i życie dla naszego bezpieczeństwa. Niewielu jednak wie, że dla ratowania zdrowia i życia funkcjonariusze potrafią prężnie działać również w zakresie pomocy charytatywnej.

Jedną z owocnie działających na tym polu grup wśród mundurowych jest Orkiestra Dolnośląskiej Policji, która gra koncerty charytatywne już od 2008 roku. – Zagraliśmy wtedy na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i

Sierotom po Poległych Policjantach razem z Orkiestrą Policyjną z Dolnej Saksonii w Polskim Radiu – powiedział nam podkom. Adama Witiw, kapelmistrz Orkiestry Policyjnej. – Wtedy zebraliśmy ponad 4000 zł.

Ostatnio koncert charytatywny odbył się 17 lutego. – Graliśmy już chyba piąty raz dla 8-letniego Aleksandra, syna podinsp. Jerzego Foka. Olek ma rozszczep kręgosłupa i od urodzenia przeszedł już kilka operacji w Niemczech – mówi Adam Witiw. Za każdym razem podczas koncertów udaje się zebrać na leczenie Olka około 1,5 tys. złotych. Tym razem, oprócz Orkiestry Policyjnej, wystąpili również uczniowie PSM I stopnia w Świdnicy, tancerze klubu Stardance pod kierunkiem Michała Skawińskiego i wokalista Hubert Rudawski – student Uniwersytetu Ekonomicznego.

Innym przejawem działalności dobroczynnej dolnośląskich funkcjonariuszy jest działający już od 29 lat Klub Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża przy Komendzie Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Tylko w ubiegłym roku członkowie tego klubu oddali

blisko 212 litrów krwi. Natomiast od początku powstania członkowie policyjnego klubu oddali honorowo ponad 9112 litrów krwi.

– Dzisiaj Klub zrzesza 204 członków, w tym 33 kobiety; 37 krwiodawców to członkowie PCK. Klubowicze oprócz oddawania krwi pomagają w organizacji poborów krwi w różnych punktach miasta. Współpracują zarówno z Regionalnym, jak i Wojskowym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. W pomieszczeniach swojego Klubu organizują 4 razy w roku akcje grupowego poboru krwi – wylicza prezes Krzysztof Klarecki.

Pomaganie to dla policjantów służbowy obowiązek. Nic dziwnego, że wielu z nich ten obowiązek przełożyło w przyjemność i dobrowolnie poświęca swój czas oraz umiejętności i daje samego siebie, aby pomóc tym, którzy tego szczególnie potrzebują.

arci

## Benefis prof. Władysława Bartoszewskiego

### Dziewięćdziesiątka we Wrocławiu

Był urodzinowy tort, wspomnienia, muzyka i Pierścień Tysiąclecia dla jubilat wręczony przez kard. Henryka Gulbinowicza.

Honorowy obywatel Wrocławia i Dolnego Śląska, doktor honoris causa UW, który ma nawet (razem z żoną) własny gabinet we wrocławskim Ossolineum, na obchody swoich 90. urodzin zaproszony został także do Wrocławia. O więzi prof. Władysława Bartoszewskiego z miastem przypomniał dyrektor Ossolineum prof. Adolf Juzwenko. Przywołał uczestnictwo profesora w spotkaniach organizowanych przez wrocławski KIK na przełomie lat 60. i 70., a potem w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej, oraz ważny gest uczyniony w 2003 r.: przekazanie na rzecz Ossolineum prywatnego archiwum, księgozbioru i cennych pamiątek.

Prezydent Rafał Dutkiewicz na cześć jubilata ułożył specjalną

fraszkę, a sam profesor przywołał między innymi swoje minione urodziny obchodzone za kratami (było ich dziewięć oraz jedno na przepustce). Pierwsze z nich przeżył w 1941 roku, jako dziewiętnastolatek,

przebywając w szpitalnej izbie obozu koncentracyjnego. – Ostatnie urodziny za kratami obchodziłem mając lat 60, w ośrodku internowania w Jaworzu – wspominał.

ac



Jubilat z żoną Zofią

# W krzyżu zbawienie

## O MOCY

### ZMARTWYCHWSTAŁEGO

**PANA**, zdrowiu duszy i ciała, drogach w ciemności i nauce płynącej z historii pana Twardowskiego z Agatą Combik rozmawia **o. Andrzej Smołka SSCC**, jeden z egzorcystów archidiecezji wrocławskiej.

**AGATA COMBIK: W niektórych wrocławskich, i nie tylko, parafiach regularnie odprowadzane są Msze św. o uzdrowienie i uwolnienie. Kto może czuć się na nie zaproszony?**

**O. ANDRZEJ SMOŁKA SSCC:** – Przyjść może każdy. W czasie takich Mszy św. i nabożeństw eucharystycznych, które im towarzyszą, przede wszystkim głosimy Chrystusa zmartwychwstałego, który jest obecny wśród nas, modlimy się o Jego błogosławieństwo. Eucharystia to sakrament uzdrowienia duszy i ciała. W człowieku różne sfery powiązane są ze sobą. Ogarniamy modlitwą osoby cierpiące z powodu chorób fizycznych, psychicznych lub nerwicy czy depresji, ale również dręczone przez złego ducha – przy czym często na początku trudno jest dokładnie rozoznać, z czym mamy do czynienia. Ludzie modlą się także o uwolnienie od nałogów, uzależnień – dla siebie czy swoich bliskich.

Chrystus, głosząc nadejście królestwa Bożego, uzdrawiał i wypędzał złe duchy. Kościół kontynuuje Jego misję. Przeżywamy obecnie odrodzenie posługi uwalniania – wiąże się to m.in. z Odnową Charyzmatyczną. Kościół ma również specjalną „broń”, tzw. uroczysty egzorcyzm, modlitwę liturgiczną zarezerwowaną dla biskupa diecezji i ustanowionych przez niego księży egzorcystów, służącą do uwalniania ludzi od działania złego ducha.

**W jaki sposób objawia się takie działanie?**

– Na różne sposoby. Przychodzi do mnie wiele roztrzęsionych osób, mówiąc, że po nocach słyszą dziwne dźwięki; czasem odczuwają czyjąś „złą”, pełną nienawiści obecność, widzą jakieś postacie. To wszystko może się dziać w ich wyobraźni, trudno to dokładnie określić. Jednak po latach życia w ciężkich grzechach człowiek czasem doświadcza takich rzeczy. Dociera do niego, że znalazł się w sidłach Złego. Wpada w przerażenie i stara się zerwać z grzechem, a wtedy zły duch próbuje te osoby jeszcze bardziej przestraszyć; człowiek bywa ofiarą wręcz fizycznych ataków. Ludzie mówią, że np. zostają zatrzymani na środku drogi przy przechodzeniu przez jezdnię – tak że grozi im śmierć pod kołami samochodu. Żyją w udreće, dopadają ich myśli samobójcze albo



**O. A. Smołka, sercanin biały, długoletni misjonarz w Afryce, obecnie pracujący w parafii pw. NMP Wspomożycielki Wiernych we Wrocławiu, jeden z trzech egzorcystów naszej archidiecezji**

chęć zrobienia krzywdy innym. Czasem tuż przed skokiem z mostu do rzeki przychodzi im myśl, żeby zwrócić się do Jezusa. Nigdy nie jest na to za późno.

**Dlaczego dochodzi do takich form dręczenia ludzi przez złego ducha?**

– U początku są często długie lata życia w ciężkim grzechu, ale też – coraz powszechniejsze we współczesnym świecie – magia, okultyzm czy np. joga, religie Wschodu. Odczuwamy również na sobie skutki zła obecnego w naszych rodzinach w poprzednich pokoleniach (choć trzeba pamiętać, że wpływ na nas mają także dobre czyny naszych

przodków). Trudno może w to uwierzyć, ale zdarzają się sytuacje, że ktoś poświęca diabłu swoje dziecko, czasem jeszcze nienarodzone...

Pamiętam dziewczynę, która bardzo chciała schudnąć. Nie udawało jej się. W końcu w internecie trafiła na stronę jakiejś satanistycznej grupy. Posunęła się do wypowiedzania pewnych zaklęć, a w końcu do próby o pomoc skierowanej do... samego diabła. Wydaje się to trudne do zrozumienia, ale ludzie decydują się na takie rzeczy – jedni po to, żeby schudnąć, inni, żeby się wzbogacić... Legendarny pan Twardowski prosił diabła o znajomość magii, tajemnej wiedzy. Otrzymał taki dar, ale potem musiał przed szatanem uciekać. Za jego „pomoc” trzeba drogo płacić. On zaraz wystawia nam fakturę. Wspomniana dziewczyna rzeczywiście zrzuciła parę kilogramów, ale bardzo szybko poczuła, że coś ją zaczyna atakować. Była zrozpaczona. Na szczęście koledzy przyprowadzili ją do mnie. Kiedy pokazałem jej ukrzyżowanego Jezusa, mówiąc, że to On może ją uwolnić, jej ciało zostało przekrecone, jakby ktoś odwrócił jej głowę, by nie patrzyła na krzyż. Chwała Bogu – dziewczyna została uwolniona. Spotkała Jezusa, który ją ocalił, i teraz innych do Niego przyprowadza.

**Chyba niewiele osób świadomie zwraca się do złego ducha...**

– On wie, czym kogo skusić, jak zamydlić nam oczy. Po popełnieniu ciężkiego grzechu człowiek zwykle wie, że zrobił źle. Jednak czasem świadomie brnie coraz bardziej w zło. I to jest najprostsza droga, by wpaść w szpony diabła. Ponadto współcześnie otwiera się przed nami wiele tajemniczych dróg biegnących w ciemności. Fascynują

nas, spodziewamy się po nich cudownych rzeczy. Tymczasem możemy tam spotkać kogoś, kto zastawia na nas pułapkę. On lubi ciemności. Takie drogi prowadzą np. przez różne używki, pornografię, wróżby, świat niektórych gier komputerowych, ale też na przykład wschodnie sztuki walki, jogę czy tzw. medycynę niekonwencjonalną – jak homeopatia, modna ostatnio osteopatia czy mnóstwo innych praktyk odwołujących się do jakichś energii kosmicznych, do tajemnej wiedzy.

**Podobno takie praktyki medyczne bywają skuteczne...**

– Nie wszystko, co skuteczne, jest dobre. Nawet jeżeli przez pewien czas powodują poprawę zdrowia, to ostatecznie ich wpływ może być niszczący. Takie metody, oparte na przekonaniach o istnieniu tajemniczych energii, jakichś miejsc czy punktów w ciele, które należy uciskać, i tym podobnych wyobrażeniach, nie mają racjonalnych, naukowych podstaw. U ich fundamentów leżą filozofie i religie Dalekiego Wschodu. Czasem gesty czy ruchy, które traktujemy jako służące jedynie relaksowi, gimnastyce, nie są duchowo neutralne, ale stanowią formę jakiegoś niechrześcijańskiego kultu – np. pozycja lotosu w jodze jest rodzajem gestu modlitewnego.

Nie wiemy do końca, jak to wszystko działa, ale widzimy skutki. Mówię o tym jako praktyk. Zgłasza się do mnie bardzo dużo ludzi, którzy mają za sobą podobne doświadczenia. To jest wchodzenie na bardzo grząski grunt. My, egzorcysty, próbujemy postawić na tej drodze znaki ostrzegawcze.

Niedawno spotkałem potrzebującą pomocy osobę, która przez lata trenowała taekwondo. Jednym

z elementów treningów były specyficzne medytacje. W chrześcijaństwie medytacja to rozmyślanie nad słowem Bożym, wsłuchiwanie się w to, co Bóg do nas mówi. Tymczasem medytacja w kulturze Dalekiego Wschodu jest czymś innym. W sztukach walki czasem jest to zastanawianie się nad tym, jak komuś skutecznie wymierzyć cios, albo też po prostu trwanie w ciszy, w pustce, wchodzenie w „nicność”. Tymczasem nasz Bóg ma imię, objawił się w Jezusie Chrystusie. On jest drogą, nie musimy szukać Boga w nicości... W takim zagłębianiu się w pustkę także możemy wpaść na tego, który czai się w ciemnościach.

**Wiele osób w naszej diecezji zwraca się do egzorcysty?**

– Bardzo wiele. Mam dyżury „Pod Czwórką” na Ostrowie Tumskim, ale ludzie przychodzą też tutaj, do parafii. Prawie codziennie ktoś się umawia na spotkanie. Jest nas w diecezji trzech egzorcystów, a nie możemy nadążyć z przyjmowaniem wszystkich potrzebujących pomocy... Oczywiście nie jest tak, że każdy, kto np. kiedyś bawił się wahadłem, potrzebuje od razu pomocy egzorcysty. Zachęcam takie osoby, by po prostu skorzystały z sakramentu pokuty. Jeśli nie doświadczyają niczego niepokojącego, to nie ma co szukać dziury w całym. Są też wspomniane Msze św., modlitwy o uzdrowienie.

Przy poważniejszych problemach ludzie przychodzą do nas. Często – choć nie zawsze – jesteśmy zmuszeni sięgać po najcięższą z broni, jaką dysponuje Kościół przeciw złemu duchowi – modlitwę egzorcystyczną, w której kapłan w imię Jezusa Chrystusa zwraca się do szatana, by go wypędzić. Są egzorcyzmy, które trwają kilkanaście minut, a są i takie, które kontynuują się całymi miesiącami. Pamiętam osobę tak bardzo opętaną, że przestała zachowywać się jak człowiek. Szczekała, chrząkała, poruszała się jak drapieżny kot. Po iluś modlitwach zaczęła stopniowo wracać jej ludzka osobowość. W końcu, po kilku miesiącach, nastąpiło całkowite uwolnienie.

**Ojciec dopiero co wrócił ze zjazdu egzorcystów. Jak takie zjazdy wyglądają?**

– Spotkania odbywają się zwykle dwa razy do roku w Niepokalanowie. Gromadzą się na nich egzorcysty, kapłani przygotowujący się do takiej posługi, niektóre osoby świeckie, wśród nich np. psychologowie i psychiatrzy. Dzielimy się doświadczeniami, słuchamy konferencji. Tym razem wybieraliśmy także kandydatów do funkcji naszego koordynatora (poprzedni koordynator, ks. prał. Marian Piątkowski, zmarł na początku tego roku). Rozmawialiśmy też na temat otwarcia strony internetowej poświęconej tematyce zagrożeń duchowych. ■

Msza św. i nabożeństwo o uzdrowienie i uwolnienie – Wrocław, kościół pw. NMP Wspomożycielki Wiernych, ul. Świątnicka – ostatni czwartek miesiąca, godz. 18.



**– Za „pomoc” szatana trzeba drogo płacić. Ale nigdy nie jest za późno, by zwrócić się do Jezusa. Kościół dysponuje miasącymi uzdrowienie sakramentami. Przy najpoważniejszych problemach ma specjalną „broń” – modlitwę liturgiczną służącą do uwalniania ludzi od działania złego ducha – mówi wrocławski kapłan**

# Tam inaczej czas płynie

**BEZDOMNOŚĆ.** Przekraczając ten próg, ma się wrażenie, że **wchodzimy do zupełnie innego świata.**

Nie wiesz nigdy, co cię spotka... A jednak wrocławscy studenci są tam dwa razy w miesiącu.

Schronisko dla bezdomnych mężczyzn w Szczodrem może przyjąć około 90 osób. Zimą te zasady muszą zostać zawieszane. Schronienie znajduje tu 200 podopiecznych. – Zwróciłem kiedyś uwagę, jak bardzo zhermetyzowane i dziwne jest to miejsce – mówi Andrzej Ptak, wicedyrektor schroniska. – Osoby, które tu wpadają w różnych okolicznościach, często skazujemy jedynie na bycie. Te warunki sprawiają, że anomalie narastają – podkreśla. Postanowił temu procesowi powiedzieć: „nie”. Pomagają mu studenci z Duszpasterstwa Akademickiego „Dominik”.

Kilka lat temu pan Andrzej poprosił dominikanów, by wśród młodych zaangażowanych w prowadzone przez nich duszpasterstwo powstała grupa, które regularnie odwiedzałyby schronisko. – Początkowo chciałem, by te wizyty miały formę warsztatów duchowych – wyznaje. – Z czasem zauważyłem, że bardziej powinno chodzić o zwyczajne spotkanie i bycie razem. Dziś poza wspólną modlitwą kilkuosobowa grupa młodych ludzi, która dwa razy w miesiącu odwiedza Szczodre, animuje koncerty, przygotowuje seanse filmowe dla bezdomnych i akcje w stylu tworzenia choinkowych ozdób. – Chodzi tutaj bardziej o to, co A. de Saint-Exupéry nazwał wzajemnym oswojeniem się, czyli o swoistego rodzaju przyjaźń, niż o ścisłe ewangelizowanie. Język

Ewangelii dla tych osób jest trudny i lepiej, jeśli jej głoszenie dokonuje się przez obecność – zauważa A. Ptak.

– Wchodząc tam, człowiek jest onieśmieszony – zauważa Magda, studentka polonistyki, odpowiedzialna za „Akcję Szczodre” w DA „Dominik”. – Trudno czuć się swobodnie i mimo że odwiedzam schronisko od dłuższego czasu, zawsze przed wyjazdem są pewne obawy – podkreśla. Dodaje jednak, że rozmowy i świadectwa z bezdomnymi pozostają na długo w pamięci. – Otwierają się, opowiadają o sobie i o tym, jak trafili do schroniska. Mówią o swoich błędach. Przestrzegają przed złymi zachowaniami. Wskazują, że warto coś w życiu docenić.

Jej kolega Maks, student farmacji, mówi wprost: – Te wyjazdy zmieniły mój stosunek do ludzi bezdomnych, których codziennie spotykam na ulicach Wrocławia. Wcześniej nigdy nie wyobrażałem sobie, że między mną a nimi może wytworzyć się jakaś więź, braterstwo. Tutaj ono się rodzi – zaznacza. Studenci zgodnie podkreślają, że spotkania w Szczodrem ułatwiają przebić się przez zewnętrzną warstwę i odkryć w podopiecznych schroniska ich człowieczeństwo. – Każda rozmowa uczy pokory, bo uświadamiasz sobie, że osoba, która stoi przed tobą, tak naprawdę niewiele różni się od ciebie – wyznaje Maks.

Młodzi wolontariusze zwracają także uwagę, że od mieszkań-



– **Lubimy tych ludzi i chcemy z nimi być – mówią wolontariusze z DA „Dominik”**

ców schroniska można się wiele nauczyć. – Na przykład spokoju – tłumaczy. – Tam czas płynie inaczej. My jesteśmy zabiegani, a każda porażka jest najważniejsza na świecie. Kiedy na przykład nie zdamy egzaminu, świat się wali i mówimy

sobie: „to koniec”. Tymczasem tam widzę człowieka, który nie ma domu, rodziny, jest w totalnym dołku i cieszy się z tego, że możemy sobie obejrzeć film. Gdybyśmy nie przyjechali, może siedziałby i grał w karty.

**Antoni Bielawski**

## Zwiedzanie opuszkami palców Tyfloarea

„Dotknij Wrocławia” to najnowszy przewodnik po wrocławskiej Starówce dla osób niewidomych i niedowidzących. Tytuł jest z jednej strony zachętą, by rzeczywiście dotknąć i poznać miasto, a z drugiej informacją, jakim głównie zmysłem czytelnik będzie się w tym poznawaniu posługiwał.

Informacje zawarte w dwutomowym wydawnictwie przedstawione są dużą czcionką oraz naniesionym na niej tekstem w alfabecie Braille’a. – Wszystko po to, aby z treścią mogły zapoznać się osoby niewidome, niedowidzące, ale także ich zdrowi opiekunowie – podkreśla Marek Kalbarczyk, prezes Fundacji „Szansa dla niewidomych” oraz autor przewodnika. Książka powstała staraniem fundacji na zlecenie Urzędu Miasta Wrocławia. Autor – również niewidomy – korzystał z licznych opracowań na temat stolicy Dolnego Śląska oraz własnego doświadczenia tego miasta, bo – jak sam podkreśla – we Wrocławiu jest zakochany. Praca zaowocowała nie tylko wydaniem papierowym, ale także nagraniem audio, które można odsłuchiwać w czasie zwiedzania miasta. Jest dostępne również na stronie internetowej [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl).

Publikacja spotkała się z wielkim zainteresowaniem i aprobatą środowisk związanych z osobami niepełnosprawnymi, a szczególnie z niewidomymi. – Osoby z dysfunkcją wzroku mają największy problem z dostępem do informacji. Inicjatywa władz Wrocławia jest wielkim krokiem naprzód, ewenementem na skalę kraju w otwarciu na ludzi niewidomych. Naszym marzeniem jest, aby stworzyć tzw. tyfloareę, czyli obszar przyjazny niewidomym. To jest krok w dobrym kierunku – podkreśla Marek Kalbarczyk.

Przewodnik dzięki dwudziestu wypukłym grafikom przybliży najważniejsze zabytki i inne ciekawe miejsca wrocławskiej Starówki. Wypukłe mapy pokazują, gdzie jest Wrocław i jak wygląda Stare Miasto. – Dla niewidomego bowiem uprawianie turystyki to zazwyczaj konieczność podróżowania z opiekunem, a przecież chodzi o to, byśmy byli bardziej samodzielni – podkreśla Marek Kalbarczyk. **arci**

### Stąd można wyjść



**ANDRZEJ PTAK, WICEDYREKTOR SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH MĘŻCZYŹN IM. ŚW. BRATA ALBERTA W SZCZODREM**

– Musimy liczyć się z tym, że mieszkaniec wchodząc do schroniska, „zapada się”. Ten dom zaczyna go przejmować. Stawałem przed pytaniem:

jak uruchomić mechanizm, który skłoniłby tych ludzi do wyjścia stąd? Rozwiązanie widziałem w spotkaniu z osobami pozornie obcymi, z innego świata, jakimi są dla naszych podopiecznych studenci z duszpasterstwa. W tym domu jest wiele piękna, które jest ukryte. Mieszkaniec schroniska, gdy wychodzi na zewnątrz, czuje się trochę jak dzikie zwierzę. Często się mówi, że tu najgorszy przestępca jest grzeczny. Owszem, może to wiązać się z pewnym reżimem, ale z doświadczenia mogę powiedzieć, że bardziej chodzi o to, że on tu nie musi być zły. W świecie konfrontuje się z rzeczywistością, która go przeraża, bo od niej odwykł. Przez to czuje się naznaczony, inny i gorszy. Gdzie ma wracać, skoro czuje się tak wyizolowany? To przedsięwzięcie, które udaje się dzięki dominikanom realizować, powoduje otwarcie. Nasi podopieczni przestają się bać obcych. Wiedzą, że nie wszyscy obcy są zli, i że wychodzenie do świata jest możliwe.

■ R E K L A M A ■

Ja i mój zespół pomożemy Państwu w załatwieniu wszelkich formalności przy sprzedaży i zakupie nieruchomości.

**Alina Kopystecka**  
Właściciel biura

BIURO NIERUCHOMOŚCI  
**RE/MAX**  
Concept

Więcej informacji pod numerem:

tel. 71 337 53 95 lub 601 66 40 52

[www.remax-wroclaw.pl](http://www.remax-wroclaw.pl)  
ul. Sukiennice 6/402 (Rynek) 50-107 Wrocław





Na Górze św. Anny błogosławione są młode gołębie



„Stary” – as i ojciec rodu – odnosi sukcesy w wyścigach  
Z LEWEJ: Po każdej przeprowadzce pan Ryszard budował nowe gołębniki. Na zdjęciu wraz z żoną Renatą przed swym ostatnim dziełem

**HOBBY.** Niektóre wyglądają jak rajskie ptaki, pióra innych przypominają – podobnie jak u strusi – pokreconą sierść.

Wśród wielu ras gołębi są takie, które z łatwością latają z prędkością ponad 100 km/h. Na Dolnym Śląsku jest sporo ludzi, dla których nielubiane przez wielu ptaki stały się największą pasją.

Mimo że jest oficerem wojsk lądowych, to zamiłowania ma niezwykle... „lotnicze”. Kpt. Ryszard Czuba wykłada logistykę w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, a po godzinach oddaje się swojej pasji – hodowli gołębi pocztowych. Jest również prezesem wrocławskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców

Gołębi Pocztowych. – W naszym mieście jest nas 150, w okręgu wrocławskim 1,4 tys., a w całej Polsce ok. 44 tys. – opowiada. Hobby pana Ryszarda zaczęło się, gdy miał 7 lat. – Do leśniczówki, w której mieszkałem, przybłąkał się jeden z ptaków. Później dołączyła do niego samiczka i pojawiło się pisklę – opowiada R. Czuba. Przez kolejne lata poznał ludzi, którzy zajmowali się hodowlą i uczestnictwem w zawodach. Spędził też wiele czasu na obserwacjach życia ptaków. Zapragnął mieć swój gołębnik. Marzenia musiały jednak poczekać na lepsze czasy. Po studiach pan Ryszard podjął pierwszą pracę, założył rodzinę i urządził mieszkanie. Dopiero wtedy pojawiła się możliwość realizacji pasji. – Z racji mojego zawodu aż czterokrotnie z rodziną się przeprowadzaliśmy. W każdym miejscu od podstaw budowałem gołębniki – mówi. Dziś na jego działce, w centrum Wrocławia, jest 120 ptaków.

Pasja R. Czuby w zimie nie zajmuje dużo czasu, ale w sezonie wiosenno-letnim spędza wśród swoich gołębi 3 godziny przed pójściem do pracy, a potem, po południu, kolejnych 5. Dlaczego aż tak dużo? – Gołębie pocztowe muszą trenować, czyli latać – odpowiada hodowca. W przeciwieństwie do gołębi wystawowych u pocztowców ważny jest wyczyn – prędkość, z jaką przelatają z miejsca wypuszczenia do swojego gołębnika. Organizowane są specjalne zawody, w których „wychowankowie” hodowców mogą się zmierzyć na różnych dystansach. Najwytrwalsze osobniki pokonują nawet 3 tys. km. Jak przekonywane są ptaki do powrotu w odpowiednie miejsce? Pan Ryszard zaznacza, że gołębie są niezwykle rodzinne. Przyzwyczajają się do jednego partnera i do swoich dzieci. Stąd wykształcony jest u nich ogromny instynkt, by znaleźć odpowiednią drogę do gniazda. – Niestety, zdarzają się również straty, bo gołębie

mylą drogę ze względu na załamania pogody podczas zawodów lub nie wytrzymują lotu fizycznie. Zdarza się, że podejmują wysiłek ponad swoje siły. Chęć powrotu do domu zabija u nich instynkt samozachowawczy – opowiada R. Czuba. Zadaniem hodowców jest więc doskonale przygotowanie ptaków i nienarażanie ich na niebezpieczeństwo zbłądzenia.

Gołębie podczas lotu osiągają prędkość ok. 100 km/h, ale przy sprzyjającym wietrze są w stanie lecieć, przekraczając 150 km/h. Trudno się dziwić, że w historii były wykorzystywane do przenoszenia najważniejszych informacji na znaczne odległości. – W Szwajcarii jeszcze w latach 80. XX w. wykorzystywano gołębie pocztowe zgodnie z ich nazwą, do przenoszenia korespondencji. One doskonale się czuły w górskich warunkach. Dziś szybszy jest internet czy telefon komórkowy, dlatego gołębiom pozostały zawody – mówi wrocławski

hodowca. – Moim ambitnym celem jest mieć gołębia na olimpiadzie. Tam są najlepsze ptaki na świecie ze względu na wygląd lub na osiągnięcia sportowe.

Dla oficera Wojska Polskiego wyniki rywalizacji sportowej mają jednak drugorzędne znaczenie. Najważniejsze jest przebywanie z gołębiami i wpływ na ich rozwój oraz kontakty z ludźmi, którzy mają podobne zainteresowania. Na tym gruncie zrodziło się wiele przyjaźni. – Patronem hodowców gołębi pocztowych jest św. Franciszek z Asyżu. W związku z tym w każdą pierwszą niedzielę października spotykamy się na pielgrzymce na Górze św. Anny – opowiada pan Ryszard. Od 20 lat na Opolszczyźnie przyjeżdża każdorazowo od 5 do 10 tys. hodowców wraz z rodzinami. – Jest to dobra okazja do tego, by podziękować za kolejne sezony hodowlane i sportowe.

Karol Białkowski

# Pocztowe strzały

Na Wielki Post

## O Drzewie wśród drzew

W Brzegu Dolnym aleją z najbardziej znanymi, wielkimi kaplicami drogi krzyżowej spacerują mamy z wózkami, ludzie spieszą do pracy. Kto chce w ciszy i samotności rozważać Mękę Jezusa, skrócić może nieco w bok, w cień starego parku.



Stare odnowione stacje drogi krzyżowej zgromadzone w jednym miejscu  
PO LEWEJ: Drewniane kaplice zapraszają do zadumy



Tu, przy klasztorze sióstr bomeuszek, wśród drzew, głązów, mostków przerzucanych nad potokiem i bujnych gąszczu znajdują się inne stacje drogi krzyżowej. Co prawda niekompletne, ale zupełnie niepowtarzalne.

Sceny Męki Chrystusa, wyrzeźbione w drewnie, kryją się w grubych dębowych pniach. Kalwaria powstała stosunkowo niedawno (poświęcona w 2001 r.), ale – jak tłumaczą siostry z pobliskiego klasztoru – podmokły teren, korniki i inne przeciwności

losu nie oszczędziły drewnianych kapliczek.

Na skraju parku w jednym miejscu zgromadzono z kolei dawne, jeszcze XIX-wieczne stacje – też niekompletne, lecz pięknie odnowione. Między drzewami zatrzymać się

można przy kamiennych grotach i kaplicach, m.in. z wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej. Wśród wielkich pni, krzewów i bluszczy z każdej strony stają przed przechodniem drzewo Krzyża i jego tajemnice.

Agata Combi

# Odpowiedzialni

## RADY PARAFIALNE.

– Na nich zawsze można liczyć – mówią dołnośląscy kapłani. Wielu wręcz nie wyobraża sobie dziś pracy w parafii bez pomocy świeckich.

Czasy się zmieniły – mówią wrocławscy księża. – Kiedy za komuny budowaliśmy naszą świątynię, o wielu sprawach świeckich się nie informowało. Proboszcz musiał się znać na wszystkim. Zwracają uwagę, że z jednej strony wierni często bali się angażować w działalność Kościoła, a z drugiej – duchowny musiał być bardzo ostrożny, by nieodpowiednia osoba nie weszła w posiadanie pewnych informacji. – To często dziś pokutuje i wciąż wiele osób uważa, że najlepiej, jak sprawę załatwi ksiądz – zaznaczają. Biorąc jednak pod uwagę liczbę parafii, w których działają już rady parafialne, takie stanowisko należy do mniejszości.

## Z urzędu i z wyboru

W parafii pw. św. Anny na wrocławskich Pracach w związku z kończąca się kadencją rady właśnie trwają przygotowania do wyborów nowych członków. – Staram się, by należeli do niej specjaliści, którzy mogą służyć swoją pomocą w różnych dziedzinach, oraz osoby, które reprezentowałyby możliwie wszystkie regiony parafii – tłumaczy proboszcz, ks. Zdzisław Syposz. Tutaj wszyscy parafianie mogą zgłaszać kandydatów i, jak wyjaśnia proboszcz, chodzi o to, by w radzie znaleźli się ludzie



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Cztery tomy kronik dokumentują działalność rady parafialnej w jermanskiej parafii. Na zdjęciu Jadwiga Nowakowska

komunikatywni, którzy będą w stanie np. wyjaśnić parafianom decyzje podjęte na spotkaniach, reprezentować społeczność wobec gości odwiedzających wspólnotę czy reagować na bieżące potrzeby parafii.

Jak tłumaczy ks. prof. Wiesław Wenz, oficjał Metropolitalnego Sądu Duchownego i wykładowca prawa kanonicznego na PWT we Wrocławiu, kodeks prawa kanonicznego nie określa jednoznacznie sposobu wyboru członków rady parafialnej. Mówi natomiast wyraźnie, że powinien jej przewodniczyć proboszcz, a należeć do niej mogą wierni świeccy, którzy nie mają bezpośredniego udziału w urzędowym przekazie Słowa, oraz ci, którzy w tej misji

uczestniczą. – Ci drudzy są członkami rady z urzędu – mówi wikariusz sądowy, tłumacząc, że chodzi tu m.in. o wikariuszy, kapelanów i katechetów, którzy uczą na podstawie misji kanonicznej. – Pozostali wierni mogą należeć do rady na podstawie mianowania lub wyborów.

Ksiądz profesor podkreśla, że rada ma głos doradczy, a zatem proboszcz powinien wysłuchać jej opinii, jednak ostateczna decyzja należy do niego. – Mając na względzie wolę prawodawcy, możemy stwierdzić, że jeśli rada coś zgodnie podpowiada, to duchowny raczej nie powinien stać w opozycji, tym bardziej jeśli jest to pożyteczne dla danej wspólnoty, to znaczy ułatwiające pełniejsze

korzystanie z dóbr duchowych Kościoła – zaznacza.

## Kościół jest moim domem

Pani Jadwiga Nowakowska od 2003 r. działa w radzie, która funkcjonuje przy parafii pw. NMP Królowej Polski we Wrocławiu-Jerzmanowie. Należy do niej 30 osób. Są to przedstawiciele osiedli oraz wsi wchodzących w skład parafii. – Proboszcz przed podjęciem jakichkolwiek inwestycji zawsze pyta o naszą opinię – mówi pani Jadwiga, zwracając przy tym uwagę, że członkowie rady często sami wychodzą z inicjatywami. – Ostatnio zaproponowaliśmy księdzu, by zrobić nowe ścieżki wokół zabytkowego kościółka – podkreśla, dodając że niewielkie prace remontowe członkowie rady najczęściej wykonują sami. – Kto ma pomóc naszemu księdzu? Gdyby to wszystko wziął na siebie, nie wydaje mi się, by sobie poradził – stwierdza.

Pani Jadwiga zwraca także uwagę, że często wierni nie mają odwagi osobiście przedstawić proboszczowi

## Zapraszamy

Msza św. we wrocławskiej katedrze 10 marca o godz. 11, pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka, rozpocznie diecezjalne spotkanie członków rad parafialnych. Po Eucharystii wykład dla uczestników wygłosi ks. prof. dr hab. Wiesław Wenz.

swoich pomysłów. – Jesteśmy trochę jak sekretariat – żartuje. – Ludzie zwracają się do nas ze swoimi propozycjami i prośbami, wiedząc, że przekazemy je naszemu duszpasterzowi. Pozostali członkowie rady mówią o pani Jadwidze „szefowa”. Ona tłumaczy, że lubi swoją wspólnotę, chce czuć się potrzebna i w ten sposób podejmować odpowiedzialność za Kościół: – Tu się urodziłam. Tu jest mój dom. Kościół też jest moim domem, a jak się w coś angażuję, to daję całą siebie.

Ks. Rafał Kowalski

## Radzą i pracują



KS. PRAŁ. BOLESŁAW SZCZĘCH, PROBOSZCZ PAR. PW. ANDRZEJA BOBOLI WROCLAW-KUŹNIKI

– Na jednym z wykładów z teologii pastoralnej ówczesny rektor bp Paweł Latusek powiedział do nas, wówczas kleryków piątego roku, że proboszcz, który chce być sam, nie będzie w stanie niczego zrobić. Słowa te wzięłam sobie

do serca i gdziekolwiek postugiwałam, starałam się, by przy parafii funkcjonowała grupa osób świeckich, których będę mógł się poradzić i na których pomoc wspólnota będzie mogła liczyć. Podobnie było na Kuźnikach. Tutaj doszła jeszcze kwestia budowy kościoła. Ci ludzie nie tylko radzili i nie tylko radzą, ale przede wszystkim ciężko pracowali na rzecz parafii i na nich zawsze można liczyć. Trudno wymienić inicjatywy i zadania, które zostały dzięki nim zrealizowane. Zresztą czterech członków rady otrzymało odznaczenie papieskie „Pro Ecclesia et Pontifice”.

## Nie są piątym kołem

Z ks. prof. Wiesławem Wenzem rozmawia ks. Rafał Kowalski.

**KS. RAFAŁ KOWALSKI:** Księża Profesorze, w kodeksie prawa kanonicznego nie znalazłem kanonu, który by mówił o radach parafialnych. Na jakiej podstawie zatem one istnieją?

**KS. WIESŁAW WENZ:** – Rzeczywiście pojęcie rady parafialnej nie występuje w kodeksie. Mamy natomiast wyraźne stwierdzenie, że jeśli biskup uzna za stosowne, po zasięgnięciu opinii Rady Kapłańskiej, może podjąć decyzję o powołaniu parafialnych rad duszpasterskich. Podjęcie tej decyzji musi poprzedzać przekonanie biskupa, że takie rozwiązanie niesie ze sobą pożytek – czy wierni będą mogli korzystać obficie z duchowych dóbr Kościoła. Z racji bliskości Kościoła niemieckiego często mylimy pojęcie parafialnej rady

duszpasterskiej z funkcjonującymi na tamym terenie radami parafialnymi. One działają na zupełnie innych zasadach i nie są tworem ściśle kodeksowym. Nawet jeśli w aktach synodalnych poszczególnych diecezji jest użyty termin „rada parafialna”, to mamy ściśle w zamyśle parafialną radę duszpasterską.

**Mówi Ksiądz Profesor o pożytku, jaki ma nieść ze sobą decyzja o utworzeniu rady, wskazując na możliwość obfitszego korzystania z duchowych dóbr Kościoła. Czy zatem może ona zwrócić się do proboszcza z prośbą o wygłoszenie kazania np. na konkretny temat, poprosić o zorganizowanie rekolekcji?**

– Oczywiście, że tak, chociaż tutaj nie trzeba być członkiem rady. Zgodnie z kanonem 212 par. 2, wierni mają prawo przedstawiać pasterzom Kościoła swoje potrzeby, zwłaszcza duchowe, jak również swoje życzenia. Zatem członkowie parafialnej rady duszpasterskiej



– Wierni mają prawo przedstawiać pasterzom Kościoła swoje potrzeby, zwłaszcza duchowe – mówi ks. prof. Wiesław Wenz

jako przedstawiciele wiernych mogą oczekiwać, że takie postulaty będą

odbierane przez duchownych jako coś oczywistego i normalnego. Poza

tym oni stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności mają prawo i obowiązek wyjawiać pasterzom to, co będzie służyło w sprawach dotyczących dobra Kościoła. Pamiętajmy jednak, że przedstawicielem parafii do działań prawnych, a takim jest np. zakładanie i korzystanie z konta parafialnego, jest jedynie proboszcz.

**Nie jest to zatem tak, że rady stanowią piąte koło u wozu? Naprawdę potrzebujemy ich w naszych parafiach?**

– Jeśli parafia jest niewielka i problemów do rozwiązania ma mało, proboszcz może radzić się osób świeckich, nie posiadając formalnej rady. Natomiast zasadniczo i generalnie opowiadam się za tym, że każda wspólnota, w tym parafialna rada duszpasterska, wybrana z rozwagą i opierająca się na osobach, które potrafią zauważyć istotę duchowego pożytku, ma sens.

# Spór o wiedzę

**EDUKACJA.** Decyzja o likwidacji szkoły – i od razu mamy dwie strony barykady: rodzice razem z nauczycielami stają naprzeciwko urzędników gminy. Obie **twierdzą, że walczą o dobro dzieci.**

Szkoła Podstawowa w Dobroszowie to jedna z dziesięciu podstawówek w gminie Długołęka. – Istnieje od zawsze – mówią mieszkańcy wioski. Wszystko wskazuje na to, że istnieć przestanie. Uchwałę intencyjną w tej sprawie podjęli radni gminy. Decyzja spotkała się ze sprzeciwem rodziców i nauczycieli. Do tej pory zebrali 270 podpisów pod petycją wzywającą do jej cofnięcia. Urzędnicy przekonują, że nie ma podstaw do wydawania rocznie 600 tys. zł dla utrzymania placówki, w której klasy liczą troje-czworo uczniów, i przytłuczają dane liczbowe: w 2011 r. koszt utrzymania jednego dziecka w Dobroszowie, licząc z oddziałem przedszkolnym, to 18 343 zł, bez oddziału przedszkolnego – 22 753 zł. – Przy średnim koszcie utrzymania ucznia w gminie, który wynosi 6903 zł, to jednak spora różnica – zaznaczają.

## Nie tylko ekonomia

– Na spotkanie z władzami przyszło wielu mieszkańców, którzy dziś mają małe dzieci. Byli wręcz zszokowani, dlaczego likwiduje się szkołę w tak perspektywicznej przestrzeni – mówią rodzice. Urzędnicy odpierają zarzuty. – W 2005 r. do szkoły uczęszczało 79 dzieci, rok później – 70, ale już w 2008 r. – 46, dziś, licząc z oddziałem przedszkolnym – 32. Wyraźnie widać tendencję spadkową



Borowa czy Dobroszów? Gdzie od września będzie zdobywała wiedzę trzdziestka dzieci z gminy Długołęka?

– wyjaśnia. Beata Łabaczuk, kierownik zespołu obsługi szkół w gminie Długołęka. Dodaje przy tym, że prognoza demograficzna przeprowadzona na podstawie danych biura ewidencji ludności wyraźnie wskazuje, że w obwodzie szkoły w 2011 r. urodziło się siedmioro dzieci, w 2007 r. – sześć, a w 2006 r. (a więc tegorocznych sześciolatków) przyszło na świat dziesięć. – To, że ktoś wybudował się w okolicy, nie oznacza, że jego dziecko będzie chodziło do szkoły w Dobroszowie – mówi, podkreślając, że już dziś kilkunastu rodziców mieszkających w obwodzie placówki wybrało inne szkoły dla swoich pociech.

Rodzicom trudno pogodzić się z tym, że ich dzieci będą musiały dojeżdżać do oddalonej o kilka kilometrów podstawówki w Borowej. Dziś naukę pobiera tam ok. 200 uczniów. – Tutaj wszyscy się znamy i jeśli coś złego się dzieje, od razu przekazujemy sobie takie informacje – mówi Agnieszka Deszcz. – Wiemy, że w autobusie dowożącym dzieci do szkoły dochodzi do wymuszeń i zastraszeń przez gimnazjalistów. U nas dzieci są bezpieczne

– dodaje. Monika Nowak natomiast podkreśla, że szkoła w Dobroszowie, do której uczęszcza jej dziecko, może poszczycić się wysokimi wynikami edukacyjnymi i sportowymi. – Tutaj podejście jest bardziej indywidualne, dzięki czemu efekty są dużo lepsze – podkreśla. – Nasze dzieci wygrywają konkursy i zawody. Nie pozwolimy, by zostało to zmarnowane.

Dobre wyniki w nauce nie zaskakują dyrektora B. Łabaczuk. – Jeśli organizuje się uczniom zajęcia indywidualne, trudno, by wyniki były słabe – mówi. Zwraca przy tym uwagę, że szkoła w Borowej oferuje luksusową bazę dydaktyczno-sportową. Tablice interaktywne, doskonała hala sportowa, realizacja wielu projektów edukacyjnych, na które nie może sobie pozwolić mała placówka, nowoczesne pracownie – to wszystko, jej zdaniem, może jedynie pozytywnie wpłynąć na rozwój dzieci. – Jak nauczyciel ma stosować metody aktywizujące, uczyć współpracy i rywalizacji w grupie, jeśli ma trzy osoby w klasie? – pyta. Zwraca także uwagę, że uczniowie z Dobroszowa na zajęcia

wychowania fizycznego muszą chodzić do oddalonych ok. kilometra Januszkowic, gdzie znajduje się sala gimnastyczna.

## Konsultacji brak

Rodzice mają żal, że mimo iż gmina w strategii rozwoju powołuje się m.in. na dialog społeczny, nikt z nimi nie konsultował decyzji o zamknięciu szkoły. – Sposób, w jaki chce się zlikwidować placówkę, jest niedopuszczalny – twierdzi Robert

Deszcz, deklarując, że wraz z innymi rodzicami będzie walczył do końca, licząc na to, że urzędnicy cofną swoją decyzję. Ci zdają się nieugięci, tym bardziej że, jak się dowiedzieliśmy, w niedalekiej przyszłości los podstawówki w Dobroszowie podzielią jeszcze dwie szkoły leżące na terenie gminy: w Węgrowie i Szczodrem. – Tego wymaga od nas racjonalizacja sieci placówek oświatowych oraz wydatków – tłumaczy urzędnicy.

**Ks. Rafał Kowalski**  
**Karol Białkowski**

## Co na przyszłość?



**BEATA ŁABACZUK, KIEROWNIK ZESPOŁU OBSŁUGI SZKÓŁ W GMINIE DŁUGOLEKA**

– Zrobimy wszystko, by pomóc nauczycielom z Dobroszowa znaleźć pracę. Poprosiłam dyrektorów szkół w naszej gminie, by w przypadku wakatów pierwszeństwo dawali tym pedagogom, którzy stracą posadę w związku z likwidacją placówki. Z tego, co wiem, gmina nie ma zamiaru sprzedawać budynku szkoły. Zostanie on przekazany sołectwu i będzie mógł służyć nadal lokalnej społeczności. Możemy także zapewnić, że jeśli w przyszłości w tym rejonie będzie tak wielka liczba dzieci, że szkoła będzie potrzebna, wybudujemy tam nowoczesną placówkę, z pełnym zapleczem, spełniającą wszystkie normy.

## Relikwie na Kruczej

# Małe niebo we Wrocławiu

Obraz Matki Bożej Łaskawej czczony w parafii św. Karola Boromeusza jest otoczony wizerunkami aniołów. Od listopada zeszłego roku w kaplicy jest również dziesięć relikwiarzy. Co miesiąc kolejne z nich znajdują się w centrum uwagi.



Relikwie (po lewej) wyeksponowane są przy obrazie Matki Bożej Łaskawej

A znajdują się tu relikwiarze czworga świętych – Karola Boromeusza, Franciszka, Maksymiliana Marii Kolbego, Joanny Beretty Molli

i Antoniego – oraz dwojga błogosławionych – Anieli Salawy i Jana Pawła II (dwa relikwiarze). Jest również fragment Krzyża Świętego.

– Listopadowa uroczystość intronizacji relikwii bł. Jana Pawła II i św. Karola Boromeusza zobowiązała nas do pogłębiania wiedzy na temat świętych, których relikwie są w naszej świątyni – mówi Maria Żmijowska z parafialnej Grupy Krzewicieli Kultury Chrześcijańskiej. Temu poznaniu mają pomóc comiesięczne spotkania w każdy trzeci czwartek miesiąca. Pierwsze, lutowe, przybliżyło bł. Anielę oraz św. Joannę. Ukazane zostały one jako przykład „kobiet wyzwolonych w Kościele”. – Pierwsze spotkanie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem mimo wyjątkowo złej pogody – wspomina o. Marek Augustyn, proboszcz parafii. Kolejne czwartkowe spotkanie 29 marca poświęcone będzie, z racji Wielkiego Postu, Krzyżowi Świętemu i jego kultowi w liturgii.

Franciszkańska parafia przy ulicy Kruczej ma wszystkie relikwie wyeksponowane w kaplicy Matki Bożej Łaskawej. – Podczas wprowadzenia relikwii naszego patrona, św. Karola Boromeusza, oraz bł. Papieża Polaka w ubiegłym roku postanowiliśmy, że inni święci nie mogą być „schowani” przed wiernymi i postanowiliśmy przygotować im miejsce blisko Matki Bożej; codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu sprawia ponadto, że jest to także nasze małe niebo we Wrocławiu – mówi o. Marek. Tak jak prawdziwe niebo, tak i to „małe”, na Kruczej nie jest zamknięte i ciągle czeka na kolejnych świętych. O. Augustyn nie chce zdradzić, kto w swoich relikwiach przybędzie do Wrocławia, dodaje jednak, że „będzie to jeszcze w tym roku”. **arci**